

Słoń, Teatr Anatomiczny

wyruszam w głąb psychiki
na siłę wbijam w nią palce
nabrzmiate wrzody pękają
posoka spływa po masce
z widowni słyhać owację,
kurtyna, czas zacząć show
fakty są podłe i kryją się w mroku, jak Karol Kot!

nad ciałem swąd się unosi
to czysta prawda tan zionie
biorę ja dzisiaj pod skalpel
na twarz jej zakładam worek
mówią ze diabła mam w sobie
szczerze ,mnie śmieszy ich płacz
zapraszam na wiwisekcję
ludzkich perwersji i skaz

na pierwszy plan wezmę Auschwitz
niehumaniczny odór i wapno
ciała jak śmieci upchnięte do rowów spycharką
ciągnie się ponury warkocz, tych co ginęli tam hurtem
gestapo gwałcając kobiety nie odpuścili staruszce

więzienie Tuol Sleng
S21 jak wolisz
obraz żołnierza jak tucze o drzewo dzieckiem za głowę
czerwoni Khmerzy w Kambodży, w Ruandzie Tutsi i Hutu
wymordowane rodziny, przykryte dywanem szczurów
to tylko drobinka brudu
dokładnie szczypta z naparstka
na igłowce szpilki się zmieści cła nangijska masakra
popatrz się z bliska, zapraszam
możecie podejść podziwiać
prawdę tak zimną jak śmierć, która przyniosła Kołyma

to Teatr Anatomiczny
to Teatr Anatomiczny
to Teatr Anatomiczny
zbawienie nie ma
pierwotny strach ja żmija wiję się w trzewiach
nie ma dokąd uciekać
to Teatr Anatomiczny

cdn